

OD PIERWSZEGO USŁYSZENIA - *Bożena Szara* (wyemitowane 13 października 2019 - [postuchaj](#))

OLGA TOKARCZUK Z LITERACKĄ NAGRODĄ NOBLA

Wiadomość tę w miniony czwartek podawały wszystkie polskie media, od lewa do prawa.

O tym, w jaki sposób zareagowali na nią Polacy pisze Aleksandra Klich w "Wysokich Obcasach" - weekendowym wydaniu Gazety Wyborczej: "Prawie unieśliśmy się nad ziemię, poleciliśmy. Płakaliśmy ze szczęścia, rzucaliśmy się sobie w ramiona, śmialiśmy się jak szaleni. Czwartek 10 października 2019 r. to już na zawsze będzie nasz dzień, nikt nam go nie odbierze. Bez względu na to, co będzie dalej, jego wspomnienie zostanie dla nas znakiem. Nobel dla Olgi Tokarczuk to wielkie doświadczenie pokoleniowe, na miarę Nobla dla Marii Curie-Skłodowskiej czy dla Czesława Miłosza. To nadzieja nie tylko dla tych, którzy spali z jej książkami, zaczytywali się w nich, szukając między wersami odpowiedzi na pytania, na które odpowiedzi gdzie indziej nie mogli znaleźć. To nadzieja dla wszystkich, którzy wiedzą, że w kraju nad Wisłą źle się dzieje. Którzy są zgnębieni myślą o przyszłości swojej, swoich dzieci i wnuków. Nobel dla Olgi Tokarczuk to znak, że świat nas nie zostawił, patrzy na nas, wie, co się dzieje w Polsce. I znak kierunku, w którym powinniśmy iść. To powiew wolności".

Dorota Wodecka - dziennikarka Gazety Wyborczej tak oto pisze o Tokarczuk w okolicznościowym artykule czyli takim z okazji otrzymania przez pisarkę Nobla: "I pomyśleć, że Olga Tokarczuk poszła na psychologię, bo bycie pisarką wydawało jej się zajęciem nierealnym. Po studiach pracowała dorywczo tam, gdzie dotarła. Skręcała anteny do jachtów, była kelnerką, pokojówką, sprzedawała książki i bilety, pracowała jako garderobiana w teatrze".

Olga często opowiadała o sobie kiedy na poważnie zaczęła pisać: - Dziś sądzę, że w ten sposób nieświadomie przygotowywałam się do pisania, bo co ja, dziewczynka z nauczycielskiego domu, z prowincjonalnego miasta, czytelniczka Stachury i Eliota, mogłam wiedzieć o życiu? Potrzebowałam prawdziwych doświadczeń i dostałam je, np. na stażu na psychogeriatricznym w szpitalu w Drewnicy. To było doświadczenie wstrząsające. Po latach pisanie wróciło samo, spontanicznie, przemożnie.

Olga jest wegetarianką. Od kilkadziesiąt lat.

I ponownie słowa pisarki: - Łatwiej mi znieść cierpienie człowieka niż cierpienie zwierzęcia. Człowiek ma własny, rozbudowany, rozgłoszony wszem i wobec ontologiczny status, co czyni go gatunkiem uprzywilejowanym. Ma kulturę i religię, żeby wspierały go w cierpieniu. Ma swoje racjonalizacje i sublimacje. Ma Boga, który go w końcu zbawi. Ludzkie cierpienie ma sens. Dla zwierzęcia nie ma ani pociechy, ani ulgi, bo nie czeka go żadne zbawienie. Nie ma też sensu. Ciało zwierzęcia nie należy do niego. Duszy nie ma. Cierpienie zwierzęcia jest absolutne, totalne. Dlatego w moim życiu nie ma mowy o wykorzystywaniu innych istot dla własnych korzyści. Nie ma mowy o zabijaniu i zjadaniu. To są partnerzy, bliscy. Inni i czasem kłopotliwi, ale jednak bliscy. Bracia nasi mniejsi.

Wraz z wielkim sukcesem Olgi Tokarczuk - przyznaniem jej literackiej nagrody Nobla - idzie wielka pokusa przywłaszczania jej sobie, przyciągania do jakiegoś obozu. Chęć zakrzyknięcia: "Tokarczuk jest nasza!". Użycia jej osoby i jej literatury w walce politycznej.

"Powstrzymajmy się przed taką pokusą!" - apeluje na łamach "Wysokich Obcasów" Paulina Reiter.

"Literatura Tokarczuk jest większa niż walki polityczne. Nagrodzenie jej Noblem to sygnał, że jest światowym dziedzictwem, należy więc do ludzkości, do nas wszystkich. Każdy może z niej czerpać otuchę, nadzieję, sens. Każdy może uszczknąć z jej piękna. Każdy ma też prawo się nią rozczarować, niezależnie od poglądów politycznych. To tak jak ze światowym dziedzictwem UNESCO - uznajemy niektóre budowle lub krajobrazy za tak wyjątkowo piękne, że należą do nas wszystkich i umawiamy się, że będziemy je chronić.

Żyjemy w czasach wielkich podziałów, zaostrzonego konfliktu, przestaliśmy ze sobą rozmawiać, lubimy się tylko oceniać i wykluczać. Wielka literatura, sztuka, jest szansą na jakąś nową wspólnotę, na to, żebyśmy się spotkali. Książki Tokarczuk opowiadają o doświadczeniu bycia człowiekiem, wraz z jego ziemskimi troskami, wraz z duchowymi poszukiwaniami. Tokarczuk potrafi spojrzeć na Ziemię z góry, z bardzo daleka, i zobaczyć migracje ludzi, nasz nieustanny ruch, i potrafi zajrzeć w głąb pojedynczego człowieka, najgłębiej. Przeciągając Tokarczuk do jednego obozu, odstraszamy od jej literatury tych, którzy zapisali się do innego. Byłoby wielką stratą, gdyby z tego powodu ktokolwiek powstrzymał się przed zanurzeniem się w jej opowieść. I gdybyśmy nie mogli się w tej opowieści jakoś spotkać" - kończy swój artykuł młoda dziennikarka Gazety Wyborczej.

Na zakończenie ciekawostka. Prezydent Wrocławia, a więc miasta, gdzie mieszka Noblistka wydał zarządzenie, że od czwartku, a więc od dnia, gdy Królewska Szwedzka Akademia ogłosiła przyznanie Oldze Tokarczuk nagrody Nobla, aż do niedzieli, mieszkańcy miasta mogli korzystać bezpłatnie z komunikacji miejskiej, pod warunkiem, że pokazali kierowcy jakąś książkę Noblistki. Nie było istotne, czy była to książka papierowa czy też elektroniczna. Ważne, by pasażer czy pasażerka udowodnili, iż czytają dzieła wrocławianki - Olgi Tokarczuk.